WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 61. **Bochum, czwartek, 31 maja 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodacy!

Bracia nasi w Polsce zbierają się dnia 3-go czerwca br. na wielki wiec polski katolicki w Poznaniu. My, jakkolwiek setki mil oddzielają nas od Ojczyzny, nie zapominamy o niej i chętnie byśmy śpieszyli do Poznania, gdyby na to pozwalały nasze obowiązki i środki. Nie mogąc jednak w starodawnym królów polskich grodzie wymienić uścisku dłoni z szczęśliwszymi od nas, bo polskiem oddychającymi powietrzem braćmi naszymi, powinniśmy nie mniej łączyć się z nimi przynajmniej duchowo. W tym celu postanowiliśmy zwołać do Bochum na wiec wszystkich Rodaków z obczyzny aby razem zestawić nasze życzenia i w formie rezolucyi przesłać je wielkiemu wiecowi w Poznaniu. Niech Bracia nasi w Polsce a przedewszystkiem duchowni i świeccy przewodnicy polskiego społeczeństwa wiedzą, co myślimy, czego chcemy i do jakiego celu dążymy. Będzie to dla nich wskazówką, jak nas sądzić należy i co kraj dla nas czynić obowiązany.

Ze względu na tak doniosły cel wieca naszego będą z niego stanowczo wykluczone spory polityczne, społeczne, gazeciarskie a przedewszystkiem wszelkie spory osobiste. Bez względu na różnice, jakie pomiędzy nami zachodzić mogą, radzić będziemy zgodnie i w braterskiej miłości, aby pokazać całej Polsce oraz śledzącym nas pilnie tutejszym krajowcom, że osławionej a tak szkodliwej polskiej niesforności raz na zawsze się pozbyliśmy, — że umiemy iść razem do wspólnego celu naszego, którym jest: zapewnienie należnych praw kościołowi katolickiemu i polskiej narodowości a Polakom na obczyźnie poszanowania i dostatecznej opieki duchownej.

Rodacy! Kto na wyrażonych powyżej zasadach pracować pragnie, niech z blizka czy z daleka śpieszy na wiec polskiej katolickiej ludności z Westfalii i innych niemieckich prowincyj, który odbędzie się **w Bochum, dnia 3-go czerwca r. 1894 o godz. 4-tej po południu u p. Rose w wielkiej sali teatru miejskiego (Stadttheater) przy Rottstr.**

Rodacy! Zapraszamy Was jak najserdeczniej do jak najliczniejszego udziału w wiecu i jego obradach. Pokażmy, że jesteśmy dzielnymi Polakami Katolikami, że chcemy i umiemy bronić praw naszych. Naprzód więc, Wiara, na wielki wiec do Bochum!

Bochum, dnia 27-go maja 1894 roku.

Komitet wiecowy ogólny:

Alstaden: J. Kocha, P. Kowacki, Fr. Radecki. Altenbochum: F. Dopierała, J. Kaczmarek, P. Mikołajczak. Annen: J. Domaniecki, W. Lipowczyk. I. Liss. Barop: T. Dratwiński, M. Olejnik. A. Stróżczyński. Baukau: M. Kubiak, A. Paluth, I. Pawlicki. Bickern: W. Kłysz, J. Peikert, W. Szulc. Blumenthal w Hanowerskiem: L. Kokot, F. Lemperski, P. Oleś. Braubauerchaft: J. Mikołajczyk, S. Nowaczyk, J. Pośpiech. Bruch: F. Janasik, S. Stępczak, W. Zgórecki. Castrop: T. Bąk, J. Maćkowiak, W. Walkowiak. Caternberg: S. Karmoliński, T. Wasielewski, A. Werwa. Dortmund: W. Bośliak, T. Bzyl, W. Gotzain. Eickel: J. Skrzypczak, J. Szymański, P. Szymyślik. Gelsenkirchen: W. Pawlak, J. Pawłowski, K. Pośpiech, T. Pośpiech, D. Rudnicki, A. Wojczyński. Gerresheim: J. Grajnert. Habinghorst: F. Baranowski, St. Kurpisz, J. Olejniczak. Hanower: Konieczny, W. Ptak. Herne: W. Kycia, A. Rydzewski. Herten: K. Giedarz, J. Jańczak, K. Kasperski. Hofstede: F. Dzierza, J. Korpus. Horst-Emscher: S. Bartkowiak, J. Klimkowski. Hoerde: I. Waleński. Kirchlinde: M. Dratwiński, W. Łuczak, J. Smok. Kolonia: T. Pucek. Linden: J. Frydrychowski, M. Kępa, W. Nowak. Magdeburg: W. Gacek, W. Garstecki, J. Rogała. Misburg w Hanowerskiem: Kosiński, M. Maciejewski, Fr. Tyrakowski. Recklinghausen: F. Bączyk, K. Świeluga. Rotthausen: K. Bzdęga, T. Stachowiak, St. Stocki. Steele: W. Ratajczak. Ueckendorf: J. Grabowski, F. Malinowski, J. Stanek. Weitmar: I. Rynkowski, F. Sitarski, J. Wawrzyniak. Wetter: J. Rogowski, A. Taracki. Witten: M. Mąkowski, A. Nowacki, A. Pawlak. Zach. Braubauerschaft: J. Jambass, S. Napieralski, St. Osiński. Bottrop: J. Seemann, Wencel. Dortmund: A. Balcer, A. Nowak, T. Szocki. Düsseldorf: W. Chwiałkowki, M. Grobelny, F. Maćkowiak. Elberfeld: M. Dąbrowski, A. Kaczmarek, J. Nawrot. Oberhausen: F. Kordylasiński, St. Konieczny. Wattenscheid: F. Porankiewicz, S. Rejer, P. Sztul.

Komitet miejscowy:

Modzelewski, przewodniczący. Jan Bieliński, sekretarz. Kaczmarek, Liszewski, zastępcy przewodniczącego. W. Sobek, J. Jankowiak, zastępcy sekretarza. St. Adamski, W. Kowalski, kasyerzy. Stan. Zalisz. I. Jarczyński.

Redakcya „Wiarusa Polskiego“:

Jan Brejski, Antoni Brejski.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Komitet wiecowy ogólny

zbierze się razem z komitetem miejscowym w niedzielę dnia 3-go czerwca rb. o godz. w pół do 1-szej w południe w sali teatru miejskiego (Stadttheater) w Bochum przy Rottstr. Na porządku dziennym będzie ostateczne ułożenie programu wiecowego. Jak najliczniejszy udział członków obydwu komitetów pożądany.

Kirchlinde. Szan. Redacyo! Proszę ogłosić te kilka słów moich na przestrogę dla Rodaków. Oto szerzy się pośród nas coraz więcej przewrotność i obojętność dla wiary św. A dla czego? Oto nie słuchają niektórzy Rodacy duchowieństwa lecz chodzą swoim torem. Wolą różne zgraje, niż kościół, wolą szydzącą z księży i z przepisów kościoła gazetę, niż pisma i książki religijne. Nawet wyraźnie przez Kościół potępione a uznane za dobre przez pastora protestanckiego z Lütgendortmund „Tarcze“ chcieliby niektórzy Polacy uważać za książki modlitewne. Owi przez socyalistów pobałamuceni Polacy, nietylko sami pędzą w przepaść lecz usiłują jeszcze innych pobałamucić. Czatują oni mianowicie na niedoświadczoną, świeżo z Polski przybywającą młodzież i ciągną ją gwałtem do siebie. Rodacy! Opamiętajcie się, pogódźcie się z Kołnowicie z własnymi Rodakami, których niera z tak niesłusznie łżycie i obrażacie a uspokójcie sumienia wasze! Rodzice polscy katoliccy wysełając synów swych na obczyznę ostrzeżcie ich przed ludźmi przewrotnymi! Młodzieńcy, przybywszy na obczyznę zapiszcie się zaraz do szczerze polskich katolickich towarzystw a unikniecie sideł kusicieli. Starsi, doświadczeńsi Rodacy powinni zaopiekować się przybywającą w te strony młodzieżą, pouczać ją i przestrzegać przed wilkami w owczej skórze.

Michał Dratwiński.

Oberhausen. Pochowaliśmy śp. Michała Bogaczyka, członka Tow. św. Ignacego, który był bardzo gorliwym członkiem. Śp. Michał Bogaczyk raz po kolacyi wraz z drugimi współtowarzyszami usłyszeli nadzwyczajny śpiew dwóch pijaków idących ulicą, kilka razy karanych za rozmaite burdy i bójki nożowe. Jeden nazywał się A. Krahmer, wrócił świeżo

z dwutygodniowego więzienia z Duisburg, a drugi E. Ohnesorge mu towarzyszył. Widząc stojących Polaków przed swym domem, przezywali ich głupimi Polakami, chcąc zacząć z nimi bójkę; dopadł też E. Ohnesorge śp. M. B. zadał mu głęboką ranę w gardło nożem i przeciął mu rurę oddechową, choć on stał spokojnie i nic mu nie zrobił. Zawieziono nieszczęśliwego do domu chorych, gdzie po długiem i ciężkim cierpieniu zakończył swój żywot doczesny. Dysponował go na drogę wieczności ks. wikary i udzielił mu Sakramentów św. Zapewniał wielebny ksiądz naszego p. prezesa, iż śp. M. B. zakończył bardzo przykładnie będąc chorym 14 dni. Mordercy nie byli to „Polensöhne“ ale synkowie tutejsi. Pochowaliśmy śp. M. B. w sobotę świąteczną przy dość licznym udziale członków. Potem odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. M. B. Niech odpoczywa w pokoju.

Drugiego wypadku byłem sam naocznym świadkiem. Wieczorem była wojna ale znów nie będzie mógł żaden polakożerca mówić, ani pisać iż to byli synowie polscy boć byli Niemcy. W lokalu przy szklannicy pokłóciwszy się wypadli na ulicę, raniąc się nożami. Co za brutalność! Okropność widzieć krwią zbroczonych pijaków, taczających się po ulicy. Było to przy koszarach nowej walcowni, gdzie przypatrywało się mnóstwo ludzi tej dzikiej zgrai. Gdyby to byli Polacy trąbiono by po wszystkich gazetach znów, że to „Polensöhne“. Naszym Rodakom nie należy się mięszać w takie bójki i unikać ich, jak idzie, aby nie wejść w krwawe potyczki. Trzeba zachować spokojność i poważność na tej obcej ziemi. S. K.

Alstaden. Na kopalni Alstaden Schacht I. wydarzyło się dnia 23 maja rodakowi naszemu Andrzejowi Kościelnemu, wielkie nieszczęście, gdy odpinał ładowany wóz pod pochylnicą albo jak tu mówią „Bremsberg“. Puszczony z góry na niego ładowany wózek z kamieniami, obiedwie nogi mu połamał. Gdyby wózek ten nie był szturchnął do tego wózka, co go nieszczęśliwy odpinał, byłoby go na pewno na śmierć zabiło. Nieszczęśliwy nie należał do naszego Towarzystwa, bo go z pewnością inni odmawiali od tego, ale jest on porządnym i uczciwym młodzieńcem i lubi wiele czytać po polsku. Odwieziono go do domu chorych w Styrum. Pochodzi z ruskiej Polski z wioski Gano, powiatu Wieluńskiego. Ma jeszcze matkę w domu i chciał jechać za trzy miesiące do domu, bo się tam miał stawić do wojska bo liczy dopiero 21 lat. Taki to los górnika. Nie jest on ani minuty pewny. Braci, czuwajmy bo nie wiemy dnia ani godziny. — Proszę inne pisma żeby to powtórzyły, aby się stroskana matka dowiedziała, co się stało z jej synem. Wiarus z Alstaden.

(Redaktor będzie w dzień wiecа w redakcyi przed południem. Pozdrowienie. Red.)

Słowa prawdy.

Pan Modest Maryański, Poznańczyk, głośny, zasłużony i ogólnie szanowany patryota polski w Ameryce, pisze do jednej z gazet polskich:

„Los nasz i los Ojczyzny naszej, jak zbawienie duszy naszej w naszym jedynie ręku spoczywa. Większym wrogiem od Moskali, Austryaków i Prusaków jesteśmy my sami sobie. Każdy chce być pierwszym, każdy wodzem a żaden szeregowcem, każdy chce, by jego zdanie było miarodajnem, a nie umie podporządkować swego „ja“ dobru publicznemu. Buta ta i pycha była przyczyną upadku Aniołów, buta ta i pycha była przyczyną upadku Ojczyzny naszej, butę tę i pychę znamy i wytykamy ją na każdym kroku naszym przodkom z rodu szlacheckiego, a my synowie i potomkowie kmieci polskich, czy w czemkolwiek ich przewyższamy?! Czy umiemy zgnieść zarozumiałość, pyszałkowatość, przewrotność wewnętrzną, czy umiemy służyć, czy umiemy, obowiązki statecznie dźwigając, szerzyć zamiłowanie do nich, karność i posłuch, gdzie idzie o sprawy wielkie, pomiędzy Bracią Naszą?!!“

Święta prawda! Zaiste, gdyby Polacy zapał, siły, zdolności, czas i pieniądze, jakie marnują w wojnach i kłótniach domowych na wzajemne zwalczanie siebie, poświęcili obronie wspólnych świętości, na szerzenie oświaty i dobrobytu w narodzie, bylibyśmy może dziś najbogatszym, najoświeceńszym i najwięcej poważanym narodem na świecie.

Przyjęcie u Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego.

W czasie pobytu Najprzew. ks. Biskupa w Olsztynie wszystkie katolickie Towarzystwa miejscowe witały wysokiego Gościa w katolickim domu towarzyskim „Kopernika“. Katolickie polskie Towarzystwo „Zgoda“, istniejące tu już rok czwarty, pomimo starań dotąd pozwolenia na odbywanie swych zebrań w Koperniku nie otrzymało, choć dom ten przeważnie staraniem polskich katolików wystawiony został. Ponieważ nadto w czasie pobytu Najprzew. ks. Biskupa nikt ani o Towarzystwo polsko katolickie się nie zapytał, postanowiło Towarzystwo wysłać deputacyę do Najprzew. ks. Biskupa, aby go zapewnić o wysokim szacunku, czci i poważaniu, jakie nietylko Towarzystwo, ale wszyscy polscy katolicy do osoby najdostojniejszego Arcypasterza mają. Deputacya składała się z trzech osób: panów mistrza brukarskiego Mrzyka, kupca Zbikowskiego i redaktora Pieniężnego. Najprzewielebniejszy ks. Biskup przyjął deputacyę w środę po południu o 5-tej. Pan Mrzyk zaznaczył, że nie mogąc Najprzew. ks. Biskupa witać razem z innymi Towarzystwami katolickimi, pozwala sobie Towarzystwo przez osobną deputacyę złożyć uszanowanie i prosić o błogosławieństwo Arcypasterskie. Również wręczono ks. Arcypasterzowi jeden egzemplarz ustaw Towarzystwa „Zgoda“ i jeden egzemplarz „Gazety Olsztyńskiej“, w której znajdował się wiersz powitalny na cześć Najprzew. ks. Biskupa. Najprzew. ks. Biskup dziękując za ten objaw przywiązania, zapewniał deputacyę, że równą pieczołowitością otaczał i zawsze otaczać będzie zarówno polskich, jak niemieckich dyecezyan. Wspomniał dalej Najprzewielebniejszy ks. Biskup, że stara się zawsze o to, aby klerycy w seminaryum duchownem uczyli się po polsku, gdyż kapłanów polskich w dyecezyi warmińskiej jest brak wielki, a potrzeba ich będzie jeszcze więcej, gdyż zakładają się coraz to nowe stacye misyjne na Mazurach, gdzie ludność jest tylko polska. Co się tyczy nauki polskiej w szkołach, to Najprz. ks. Biskup zapewnił deputacyę, że wystarał się u król. regencyi o to, że w szkołach uczyć mają polskiego czytania i teraz jest obowiązkiem ojców rodzin, aby upominali się bądź to u pow. inspektorów szkólnych, bądź to wyżej, aby rozporządzenie król. regencyi wykonane było. Ponieważ była mowa i o „Gaz. Olszt.“, więc deputacya przedstawiła, że „Gaz. Olsztyńska“ nigdy nic przeciw Wierze ani dobrym obyczajom nie pisała, że zaczepiona musiała bronić siebie i zaczepionych. Najprzew. ks. Biskup raczył na to odpowiedzieć, że wierzy, iż Gaz.

Królowa śniegu.

(BAJKA).

(Ciąg dalszy.)

W tem do Maryni gołębie na grzędzie zaczęły gadać:

— Gru, gru! widziałyśmy małego Janka! Białe kurczątko dźwigało jego saneczki, a on siedział w saniach Królowej Śniegu, które przejeżdżały tuż ponad lasem, kiedyśmy jeszcze były wraz z innymi młodymi gołąbkami w gniazdeczku. Królowa tchnęła na nas swym lodowatym oddechem, i prócz nas obojga, wszystkie młodziaki pozdychały. Gru, gru! gru, gru!

— Co wy tam mówicie! — zawołała Marysia, — dokąd pojechała Królowa Śniegu? Czy wiecie co o niej?

— Niezawodnie musiała pojechać na północ, do krainy lodów, bo tam wiecznie zimno i wieczne trwają śniegi i mrozy. Zapytaj się o to rena, co tu stoi przywiązany do kołka.

— Tam są śniegi i lody, tam pięknie i miło! — rzekł ren. Tam po wielkich świecących równinach skakać sobie można swobodnie! Tam Królowa Śniegu ma swój pałacyk letni, a właściwy jej zamek stoi jeszcze dalej na północy.

Nazajutrz Marysia opowiedziała małej rozbójniczce wszystko, co mówiły gołębie, ta zaś zrobiła poważną minkę, kiwnęła główką i rzekła: To wszystko jedno! to wszystko jedno!

— Czy ty wiesz, gdzie jest kraina lodów? zapytała się rena.

— Któżby lepiej wiedział odemnie? — odpowiedziało zwierzę, a oczy aż mu się zaiskrzyły. Wszakżem tam się urodził i wychował, tam sobie skakałem po równinach śnieżystych.

-- Słuchaj no! — rzekła rozbójniczka do Marysi, — widzisz, że wszyscy mężczyźni odeszli, tylko matka została, ale około południa napija się ona zwykle z dużej flaszy a potem zasypia, wtenczas postaram się zrobić coś dla ciebie.

A gdy rzeczywiście koło południa stara baba napiła się z dużej flaszy i, odurzona trunkiem, zasnęła, mała rozbójniczka poszła do rena i rzekła:

— Żądam od ciebie, byś wziął nogi za pas i zaniósł tę małą dziewczynkę do pałacu Królowej Śniegu, gdzie jest mały Janek. Niezawodnieś słyszał wszystko, co mi opowiadała, bo mówiła dość głośno, a tyś strzygł ciekawie uszyma!

Ren aż podskoczył z radości. Mała rozbójniczka pomogła wsiąść małej Marysi na rena i przywiązawszy ją mocno do grzbietu zwierzęcia, rzekła:

— Masz tu oto dwa bochenki chleba i jedną szynkę, to nie będziesz głodna!

Przywiązano tedy chleb i szynkę na grzbiecie rena, mała rozbójniczka otworzyła drzwi i przywołała wszystkie psy, spuszczone z łańcuchów, potem ostrym nożem przecięła powróz i rzekła do zwierzęcia:

— Ruszaj że w drogę! Ale dobrze pilnuj małej dziewczynki.

Marysia wyciągnęła do rozbójniczki małe rączki i pożegnała się z nią serdecznie, a potem ren zaczął pędzić przez płoty i rowy, przez straszny bór, przez stepy i zamarznięte morza, co tylko sił starczyło. Wilki wyły, kruki wrzeszczały, a całe niebo iskrzyło się i błyszczało czerwono, jakby krwią oblane.

— To moje pocziwe zorze północne! — rzekł ren, — patrzno, jak pięknie świecą!

Potem zaczął biedz jeszcze prędzej i biegł tak dniem i nocą. Kiedy już nie było chleba, ani szynki, zaleciał właśnie z Marysią do krainy lodów.

6. O staruszce i jej kumie.

Nareszcie ren z małą dziewczynką na grzbiecie stanął przed nędznym domkiem, którego dach opuszczał się do samej ziemi, a drzwi były tak niskie, że mieszkańcy, chcąc niemi wchodzić, lub wychodzić musieli pełzać po brzuchu. Mieszkała tam stara Eskimoska, która przy lampie, napełnionej tłuszczem rybim, czyli tranem gotowała ryby na obiad.

Ren, nie zwlekając długo, opowiedział starej całą historyę Marysi.

Oj! biedne wy, biedne istoty! — rzekła staruszka, porządny jeszcze macie kawał drogi przed sobą, może z jakie sto mil w prostej linii do bieguna północnego, bo aż tam mieszka Królowa Śniegu i co wieczór pali sobie z zórz północnych piękne ognie. Napiszę wam kilka słów na suszonej rybie, sztokfiszu, bo papieru nie mam, i dam wam adres mojej kumy, która was lepiej odemnie o wszystkiem objaśni.

Kiedy się już Marysia rozgrzała, a póżnie najadła i napiła, staruszka napisała kilka słów na suchej rybie, powierzyła ten niezwykły list szczególnej opiece Marysi, potem zaś znów ją przywiązała do rena, który wesoło puścił się w drogę na północ. Wysoko w powietrzu iskrzyły się jaskrawe błyski, i przez całą noc gorzały przepięknie rumiane zorze północne. Dojechali wreszcie do mieszkania kumy i zastukali do jej komina, bo tam nawet drzwi nie było.

Wewnątrz chaty panował upał okropny, też kuma Eskimoski, kobieta niskiego wzrostu i niesłychanie brudna, chodziła w lekkiej odzieży. Zaraz też oblużniła Marysi sukienkę i zdjęła buciki i rękawice, gdyż inaczej byłoby jej za gorąco, renowi zaś kawał lodu włożyła na głowę, a potem zabrała się do przeczytania listu, pisanego na suchej rybie; odczytała pismo trzy razy z rzędu, i umiejąc je już na pamięć, włożyła rybę do garnka, boć ta się jeszcze zdała na obiad, a kuma była bardzo oszczędna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pismem nie jest, również wierzy w szczeprzywiązania swych polskich dyecezyan i zachęcał dalej do pracowania w jedności, miłości i zgodzie chrześciańskiej ku zbawieniu duszy i własnemu pożytkowi. W końcu raczył Najprzew. ks. Biskup udzielić deputacyi błogosławieństwa Arcypasterskiego i podał do całowania pierścień Biskupi.

Całe posłuchanie u Najprzew. ks. Biskupa trwało przeszło godzinę, a deputacya ujęta była rozmownością i miłem obejściem, jakie jej Najprzew. ks. Biskup okazał.

„Witz" tylko w nazwisku

ma ów korespondent raciborskiego „Kuryera", który redaktorom „Katolika", „Nowin" i „Gazety Opolskiej" zarzuca ich pochodzenie z Poznańskiego i to, iż lud polski z Górnego Slązka nazywają Polakami a nie Górnoślązakami. Słusznie zauważyła „Gazeta Opolska", że Górnoślązakami są nietylko Polacy i Niemcy katolicy, lecz także żydzi i masoni, którzy urodzili się na Górnym Slązku, a z którymi ludu polskiego mięszać nie wolno i nie godzi się bynajmniej. Zarzut, jaki ów fałszowany „witz" robi redaktorom Polakom nieślązakom z miejsca ich urodzenia, sprzeciwia się stanowczo zasadom katolickiego Kościoła i konstytucyi państwa pruskiego. Przecież owi redaktorowie są parafianami w Bytomiu, Raciborzu i Opolu, tam na Wielkanoc komunikować i wchodząc w związki małżeńskie zapowiedzi zamawiać są obowiązani, a nie w Poznaniu. Podatków również nie odsełają do Poznania, lecz płacą w miejscu swego stałego pobytu, gdzie także jedynie dopuszczani są do głosowania, co dowodzi, że mają tam tak pod kościelnym, jak pod obywatelskim względem te same prawa, co ludzie na Slązku urodzeni. Gdyby szanowny korespondent miał „witz" (dowcip) prawdziwy w głowie, zamiast fałszowanego w nazwisku, zapewneby z tak niedorzecznymi zarzutami, jak wspomniany, nie występował. Dla czegóż zresztą ta niełaska tylko na redaktorów Polaków-nieślązaków? Przecież na Slązku tylu pracuje wysokich urzędników nieślązaków. A może niektórym panom nawet zawadza na stolicy wrocławskiej sprawiedliwy dla Polaków, choć przybyły z głębokich Niemiec, książę Kościoła? Może chcieliby oni zastąpić go jakim fałszowanym „witzem" ze Slązka? Polacy wiedzą, że fałszowani Niemcy stokroć mniej warci, niż prawdziwi.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W niedzielę 27go rano zostali przez Najprzew. ks. Biskupa wyświęceni dyakoni: Władysław Maternicki i Leon Pellowski na kapłanów, a subdyakoni: Ernest Klebba i Max Pawłcki na dyakonów.

Ks. Maryan Tyrulski, administrator probostwa w Pucku, został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Bobrowie. Ks. wikary Marcel Brzeziński z Kościerzyny mianowany administratorem probostwa w Mierzyszynie a ks. Wacław Wilkans z Swiętego Wojciecha wikarym w Skarlinie.

Donieśliśmy już, że w trzecie święto Zielonych Swiątek nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół w Frydlandzie. Aktu poświęcenia dopełnił ks. oficyał dr. Lüdtke z Pelplina w otoczeniu siedmiu księży. Zapisujemy przy tej sposobności, że fundusz budowlany już przed 23 laty przez śp. ks. Biskupa Jana Nepomucena powiększony został o dar wynoszący 12 tysięcy marek.

Pelplin. W pewnej miejscowości pod Pelplinem o mało co nie padło dziecko ofiarą lekkomyślności młodych ludzi. Strzelali oni do tarczy z rewolweru i postrzelili 4-letniego synka właściciela Bartza. Kula trafiła w stronę serca, lecz na szczęście osunęła się po żebrze, nie dochodząc do wnętrza.

Sztum. 22 bm. było kilku wyższych oficerów w powiecie sztumskim. W Hohendorfie zadzierżawili oni 1500 mórg ziemi do odbywania w tym roku tam ćwiczeń wojskowych.

Gniew. Posiadłość pana Klinksporna w Piasecznie kupił za 230,000 mr. p. Burkard ze Szczecina.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W Kwilczu wybierzmował Najprzew. ks. Arcybiskup 820 osób. W Michorzewie, powitany przez ks. dziekana Gimzickiego z Wielichowa, tegoż swego profesora dawniejszego w seminaryum gnieźnieńskiem i na znak uznania wielkich jego zasług na każdem polu dotychczasowdj pracy, zamianował konorowym radzcą duchownym. W Opalenicy wybierzmował Arcypasterz do 1000 osob. Jak już donieśliśmy, Najprzew. ks. Arcybiskup 25 bm. wieczerem wrócił do Poznania. W poniedziałek 28 bm. wyjechał znowu, aby konsekrować nowy kościół w W. Krzycku.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z Król. Huty. W czwartek odbyła się z kościoła św. Barbary procesya na Boże Ciało i muszę powiedzieć, że w tym była jeszcze liczniejsza, niż po inne lata. Pan pastor Thümel nas tu bardzo rozgorszył, a przeto posłuchaliśmy zachęty „Katolika" i stawiliśmy się nadzwyczaj licznie na procesyą. 16 sztandarów związkowych, 28 innych chorągwi, razem przeto 45 znajdowało się w procesyi. Ludzi było 20 tysięcy; dwie kapele przygrywały, lecz dodaję, że i 5 byłoby za mało. Innowiercy zachowali się przyzwoicie, a widziałem, że i niektórzy żydzi ustroili domy. — Procesya do Piekar pójdzie w niedzielę, 1 lipca. Słyszę, że górnicy z Laury zabierają muzykę; niechżeby i werczanie muzykę mieli, bo na tak wielką procesyę 3 muzyki to nie za wiele. Żadna parafia nie stawia tak wielkiej procesyi, jak Królewska Huta.

Miesiąc Maj.

O, jak śliczny miesiąc Maj;
Na tym świecie istny raj.
Dziś natury wszelkie ciało
Pięknie w zieleń się przybrało.

O jak cudnie dziś na świecie
Raduje się starzec, dziecię,
Jakie ptasząt śpiewy mile
Wychwalają Boską siłę.

Zwierzęta i wszelkie gady
Idą także w ptaszęt ślady,
Choć po ziemi się czołgają,
Mądrość Bożą podziwiają.

Niebo, ziemia, całe morze
Hołd Tobie oddaje Boże;
Szumem swym morskie bałwany
Wielbią Cię Pana nad pany.

Tylko człowiek tak ułomny
Mniej od zwierząt jest rozumny,
Prawa Twoje ciągle depce,
Tobie Boże służyć nie chce.

Miesiąc Maj jest z drugiej strony
Matce Bożej poświęcony.
A więc ojce i wy matki
Scielcie jej pod nogi kwiatki.

I pobożni wy młodzieńce,
Wijcie Pannie z modlitw wieńce,
By was w swej opiece miała
Od pokus was zasłaniała.

Także wy dziewice hoże
Scielcie jej pod nogi róże,
Proście oto osobliwie,
Byście mogły żyć cnotliwie.

My Polski ubogie dziatki
Prośmy z żami świętej Matki.
Jesteśmy dziś tułaczami:
Niech się opiekuje nami!

Wojciech Ratajczak.

Z różnych stron.

Z Berlina donoszą, że przy przebudowywaniu pewnego domu tamże przy ulicy Kochstrasse zapadła się posowa III piętra i przebiła się w dół przez cały dom aż do sklepów zarywając wszystko pod naciskiem swego ciężaru. Dotychczas, jak sprawdzono, poniósł śmierć mularz, inny mularz został ciężko poraniony, a kilka osób zaginęło.

OD REDAKCYI.

Do Wattenscheid itd. Nadsyłającym nam inseraty z zarzutami dla braci, krewnych itd. odpowiadamy, że takich rzeczy nie drukujemy nawet za pieniądze. Nadesłane marki pocztowe zwracamy równocześnie.

Korespondentów naszych prosimy o cierpliwość. Wszystko, co można, z kolei ogłaszamy.

Do Alstaden p. B. Książki tej nie mamy, ale nienadaje się ona też do przedstawienia amatorskiego.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Katolicy niemieccy dyecezyi naszych postanowili przyłączyć się do wiecu katolickiego dla ludności polskiej pod panowaniem pruskiem — i w tym celu wybrali osobny komitet, na którego czele stanął JW. ks. prałat dr. Wanjura, proboszcz kapituły metropolitalnej poznańskiej. Skutkiem porozumienia z komitetem ściślejszym wiecu, będą katolicy niemieccy odbywać swe zebrania (sekcyjne i publiczne) we wtorek dnia 5 czerwca, o czem bliższe szczegóły podadzą w tych dniach katolickie gazety niemieckie, za któremi powtórzyć ich nie omieszkamy.

Książki sprowadzać

najlepiej wspólnie, a w towarzystwach najlepiej za pośrednictwem prezesa, który z pewnością pomocy nie odmówi. Kto więc chce sobie jaką książkę sprowadzić, a nie chce lub nie umie pisać do nas wprost, niech się zgłosi do prezesa. Ten może zapytać członków, czy jeszcze który z nich jakiej książki sobie życzy, i otrzymawszy zamówienia, prześle je nam, a wyślemy pożądane książki niezwłocznie na rachunek. Prezes odebrawszy książki, zbierze zaraz i prześle nam pieniądze, na czem kupujący najlepiej wychodzą, bo oszczędzają na koszta przesyłki. W ten sam sposób można sprowadzać papier listowy. **Takie postępowanie jest prawem dozwolone, a nie będąc handlem dla zysku nie pociąga za sobą obowiązku płacenia podatku procederowego.** Gdyby komuś, kto pośredniczy bezinteresownie w sprowadzaniu książek, robiono z tego powodu trudności, niech nam tylko doniesie, a my uczynimy, co będzie potrzebne.

Na miesiąc czerwiec

zapisywac można „Wiarusa Polskiego" z dodatkami pod tytułem: „Nauka Katolicka" („Posłaniec") i „Zwierciadło" na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego, Austryi i państw zagranicznych, oraz u naszych ajentów i w księgarni w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Prenumerata wynosi

tylko 50 fenygów

a z odnoseniem do domu 60 fenygów.

W ciągu czerwca zamieścimy w „Wiarusie Polskim" bardzo piękną powieść.

Kto jeszcze niezna „Wiarusa Polskiego", niech go sobie zapisze na próbę. Także ci, którzy pragną mieć dokładne sprawozdania z wiecu bochumskiego, jako też z wiecu poznańskiego. powinni sobie koniecznie zapisać „Wiarusa Polskiego".

Przy zapisywaniu najlepiej użyć kwitu, załączonego na trzeciej stronie na dole.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 0,60 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego" niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na czerwiec.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski" aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für den Monat Juni und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

__________, d. __________ 1894

Towarzystwo świętego Jana Ewang. w Witten

uwiadamia swych członków, iż z powodu **wieca polskiego w Bochum dnia 3-go czerwca**, majówka tegoroczna odbędzie się dopiero **10 czerwca**. Członkowie chcący brać udział w majówce niech się zawczasu zgłoszą z należytością do członków zarządu.

M. Mąkowski, przewodniczący.

Tow. św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 10-go czerwca obchodzi pierwszą rocznicę poświęcenia chorągwi swej. Członkowie powinni się stawić o 3-ciej godzinie z czapkami i oznakami na sali pana Linden przy kościele katolickim. O 5-tej godzinie rozpocznie się koncert połączony ze śpiewem i deklamacyami. O godzinie 8½ teatr amatorski pod tytułem: „Zbójcy w ciemnej jaskini“. Wstępne dla członków 25 fen. a dla niecz łonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen. Niewiasty członków mają wstęp wolny. Uwiadamia się tych członków, którzy nie przychodzą do towarzystwa, a chcą brać udział w uroczystości, to muszą tak samo, jak nieczłonkowie płacić. I ktoby się chciał w ten dzień dać wpisać do towarzystwa, tego się uprasza zgłosić się trochę wcześniej. Uprasza się osobliwie tych, którzy do zarządu należą, aby się o godzinie ½2 zgromadzili. O liczne przybycie na zabawę prosi **Zarząd.**

Polsko-kat. Tow. św. Józefa w Horst n. Emscher

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w okolicy Horst, Buer i Gladbeck do wiadomości, iż Towarzystwo nasze bierze udział w niedzielę dnia 10-go czerwca w pielgrzymce polskiej do Hardenbergu czyli Neviges, gdzie się znajduje cudowny obraz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ktoby sobie życzył szanownyck rodaków odwiedzić to cudowne miejsce, prosimy się przyłączyć do naszego Towarzystwa. ·Karty legitymacyjne służące za bilet do pielgrzymki można już teraz dostać na (pann Sopie)? u sekretarza Szymona Bartkowiaka i na Horstermarku u przewodniczącego Jana Klimkowskiego. Cena za bilety z powrotem 1 mr. 30 fen. Wymersz pielgrzymki z Horst do Essen pnnktualnie o 4-tej zrana, z Fssen do Hardenbergu o 6-tej 45 minut. Członkowie naszego Towarzystwa powinni się stawić w czapkach i oznakach. Czy będzie sposobność w Horście do św. spowiedzi jeszcze nie wiemy. Kto może niech odprawi św. spowiedź w domu, kto nie może, też dobrze. Zapraszamy także i nowo założone Towarzystwo z Buer, aby się do nas przyłączyć raczyło. Dalszych wiadomości można się dowiedzieć z „Wiarusa Polskiego“, które poda Wielebny O. Andrzej. O liczne zgromadzenie się prosi jak najuprzejmiej **Zarząd.**

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

oznajmia swym członkom, że z powodu wieca pólsko-katolickiej ludności w Bochum, który się odbędzie 3-go czerwca, t. j. w pierwszą niedzielę miesiąca, posiedzenie odłożone aż do trzeciej niedzieli, ponieważ w drugą niedzielę bierzemy udział z chorągwią w uroczystości poświęceniu chorągwi Tow. św. Floryaua w Gelsenkirchen O jak najliczniejszy udział tak w wiecu w Bochum, jakoteż w uroczystości w Gelsankirchen prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę tj. dnia 3 czerwca o godzinie 11 przed południem odbędzie się zwyczajne posiedzenie.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

I zarazem prosimy Szanownych Rodaków, którzy wiedzą, gdzie przebywa Teofil Świtała albo August Machoj, ażeby donieśli do Zarządu Towarzystwa o ich pobycie. W 1-go maja wyszli oni w okolice Dortmundu.

Zarząd Tow. św. Michała w Bruchu.

Towarzystwo św. Alojzego w Weitmar

donosi swym członkom, iż zebranie dnia 4-go czerwca odbędzie się już **o godz. 1-szej z południa** z powodu wieca bochumskiego.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Odezwa,

Dnia **24-go czerwca** odbędzie się na sali pana Wächtera w **Vienenburgu**

wiec katolicko-polski

w celu założenia Towarzystwa polsko-katolickiego. Wszystkich Rodaków z Vienenburga i okolicy uprasza się o jak najliczniejszy udział w powyższem zebraniu. Pokażmy, że w nas jeszcze nie wygasł duch katolicko-polski. A więc jeszcze raz proszę: Rodacy zbierzcie się jak najliczniej, abyśmy mogli w Vienenburgu założyć Towarzystwo polsko-katolickie. **Franciszek Gawołek.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).